

Delegatura leszczyńska

Nie będziemy mieli następców

Rozmowa z dr. Andrzejem Świderskim, wieloletnim ordynatorem Oddziału Nefrologii Wojewódzkiego Szpitala Zespolonego w Lesznie, menedżerem, urodzonym lesznianinem, specjalistą chorób wewnętrznych i nefrologii

Jak pan, w perspektywie swojego ponad 50-letniego życia, w tym 28 lat pracy zawodowej, postrzega i ocenia kierunek ostatnich zmian w opiece zdrowotnej?

Uważam je za działania na krótką metę – za doraźne, wymuszone i jednocześnie pozorowane przez decydentów, przy jednoczesnym braku poparcia społecznego, oczekującego opieki zdrowotnej na poziomie USA, przy finansowaniu – z całym szacunkiem – na poziomie Zimbabwe. Społeczeństwo w większości nie akceptuje perspektywy wzrostu zarobków lekarzy. Na zmianę mentalną w tym zakresie musimy jeszcze długo i znacznie intensywniej niż do tej pory pracować. Znacznie skuteczniejsze w zakresie akcentowania swoich potrzeb są działania pielęgniarek.

Uważam, że – w perspektywie lat – ale dziesiątków (!) – nie da się utrzymać takiej izolowanej wyspy złych zarobków w Europie. Będzie to nadal, a z czasem coraz intensywniej, skutkowało odpływem kadry lekarskiej do tych krajów, w których zarobki i możliwości rozwoju są normalne. Polska nie daje młodej kadry lekarskiej żadnych sensownych perspektyw ani jeśli chodzi o możliwości szkolenia, ani możliwości zarobkowych. My, *starzy*, pozostaniemy, bo za późno na drastyczne zmiany w naszym życiu. Poza tym osiągnęliśmy w końcu jakąś stabilizację zawodową i finansową. Nie będziemy jednak mieli następców. Ten efekt deficytu kadry lekarskiej daje się już zauważyć w każdej miejscowości.

Jakie – pana zdaniem – są możliwości realnej podwyżki płac wśród pracowników, z uwzględnieniem – a może nie – hierarchizacji?

Jest to sprawa oczywista – firmy płacą dużo menedżerom, bo ich wpływ na efektywność jest dominujący – oni się po prostu opłacają. Nasze społeczeństwo jest nadal socjalistyczne, pokutuje stare powiedzenie, że *wszyscy mamy równe żołądki*. Na nieszczęście, a może na szczęście, różnimy się jednak umiejętnościami, zdolnościami, odpowiedzialnością i w różny sposób wpływamy na końcowy efekt działalności naszych zakładów pracy. Dziś różnice te nie znajdują jakiegokolwiek odzwierciedlenia w poziomie zarobków. Ta sytuacja jest głęboko patologiczna i demobilizująca. Jak długo zarobki nie będą odzwierciedlały stopnia ważności dla zakładu pracy, tak długo nie mamy co marzyć o normalnej aktywności pracowników, a co za tym idzie, o odpowiedniej efektywności pracy. Szefowie jednostek organizacyjnych powinni zarabiać kilkunastokrotnie razy więcej niż wynosi najniższa płaca w zakładzie. Wszyscy pozostali powinni mieścić się pomiędzy tymi skrajnymi, proporcjonalnie do ich użyteczności w zakładzie pracy. Do jak wielkich strat może doprowadzić złe i niekompetentne kierownictwo, mogliśmy się przekonać na przykładzie wydarzeń w Ostrowie.



Czy dostrzega pan rozbieżności interesów w rozdziale pieniędzy dla lekarzy i pielęgniarek?

Pielęgniarki – ogólnie – uważają, że wykonują cięższą pracę niż lekarz, oczekują więc przynajmniej tych samych pieniędzy. Nic im nie ujmując – pracują przecież naprawdę ciężko za podłe wynagrodzenie, jednak główny ciężar decyzji wpływających na zdrowie i życie pacjenta spoczywa na umiejętnościach i wiedzy lekarza. Powinno to znaleźć odzwierciedlenie w wysokości płacy.

Czy zgodzi się pan, że rola ordynatora ulegnie inwolucji na korzyść menedżera, z jednoczesnym przesunięciem większości kompetencji na lekarzy specjalistów?

Nie wiem, czy tak się stanie, ale jeśli tak – będzie to tragedia. Ordynator na oddziale odgrywa rolę menedżerską, ale największy zakres jego pracy to koordynowanie działań podległych mu lekarzy, szkolenie personelu i rozwiązywanie najtrudniejszych problemów diagnostycznych i terapeutycznych. Jeśli zabraknie tego koordynatora wydarzeń medycznych, a pojawi się tylko menedżer, być może efekty finansowe będą lepsze, a i tu mam wątpliwości. Na pewno natomiast efekty terapeutyczne ulegną znacznemu pogorszeniu. Czy ktoś proponuje likwidację kapitana statku – pytam retorycznie.

Menedżerem powinien być dyrektor jednostki, osobiście uważam, że z takimi umiejętnościami człowiek się rodzi. Nas, ordynatorów, zmusza do tego skrzecząca rzeczywistość – trzeba się starać o zupełnie podstawowe lub przyziemne potrzeby – muszę myśleć o żaluzjach, roletach, utrzymywaniu czystości, pozyskiwaniu sponsorów, tysiącu innych rzeczach, o sprzecie oczywiście nie wspominając.

rozmawiał
PRZEMYSŁAW KOZANECKI